

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA”

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G-S, ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. na kwartał roku bez odnoscenia,
2.40 mk. z odnosceniem do domu.

Telefon: Bytom 1020

Reklamy: 40 tem. za wiersz petytowy
Ogłoszenia: 20 tem. za wiersz petytowy

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zgłoszony. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Czytajmy.

Jak wielką jest troska o oświatę społeczeństwa naszego, widzimy to po ofiarności na cele oświatowe i po gorącej zachęce do oświaty u wszystkich narodów.

Najobszerniejsze narody są najbogatszymi.

Nie żałujmy przeto parę groszy na oświatę... Na oświatę nie dość można łożyć ofiar, bo ona jest podstawą naszego bytu. Stosunki tak się składają, że coraz więcej wymaga się od nas nauki. Czasy, gdzie można było żyć bez umiejętności czytania, minęły bezpowrotnie.

Kto czytać umie, posiada klucz do wiedzy. Jakże byłby to skarbnik, któremu wręczono klucz od skarbcza, a nigdyby nie zobaczył, co w tym skarbcu się znajduje.

Tak postępuje każdy, kto umie czytać, a nie czyta; dla niego skarbiec zawsze jest zamknięty, choć klucz do niego posiada i mógłby go otworzyć.

Czytajmy więc wiele, pilnie, z uwagą pisma nasze. Upominamy Szan. Czytelników, bo znów następuje zmiana kwartału. Zaagitujmy w kołach znanych, aby abonowano pismo nasze. Niechaj Szan. Czytelnicy przedstawiają obojętnym korzyści czytania, niech im powiedzą, co sami pilnemu czytaniu zawdzięczają. Przykład podziela najwięcej i pobudzi i najobojętniejszych do zaabonowania pisma naszego.

Wojna w Król. Polskiem.

Wojska mandżurskie.

100 000 chłopów wysłano z Północnej Mandżurii. Pozostało tam tylko 20 000. Władcywostok ogolony od wojsk. W obwodzie Chabina dzień i noc odbywa się polowanie na rekrutów i rezerwistów z okolic odległych, gdzie ludność nawet jeszcze nie wie o wojnie. Rosja jest pewna, że nie grozi jej ze strony Japonii żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem Rosjanie w Mandżurii bardzo się obawiają...

Bombardowanie Osowca

znów się rozpoczęło. W ostatnich dniach zwykłej nocy — od godz. 8 wieczorem do rana — bombarduje ciężka artyleria niemiecka fortece, gdyż ułatwia jej to światła w fortecy.

Wojna w Galicyi.

Niepowodzenia rosyjskie

wychodzą coraz więcej na jaw. Wobec tego i gazety rosyjskie muszą o nich pisać. Przygotowują publiczną rosyjską powoli do prawdy. Obecnie piszą gazety petersburskie, że publiczność powinna się ośwoić z myślą, iż generały sztab rosyjski na pewno czas mniej będzie się zajmował Galicyą. Naczelne dowództwo zamierza niespodziewanie gdzieś uderzyć na nieprzyjaciela...

Rosjanie cofają się z Galicyi w dalszym ciągu.

»Kriegsztg.« stwierdza, że ich artyleria polna strzela tylko z wielkiego oddalenia. Mało artylerii przeto zdobyły wojska sprzymierzone, mimo, że zadali klęskę ciężkiej Rosjanom a ich front przela-

mała na przeszło 70 kilometrach armia generała Mackensena i od 1 czerwca br. poczynszy przeszło 100 000 jeńców zabrała. Rosjanom brak artylerii.

Kronika wypadków wojennych.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

Przez Kopenhagę donoszą z dnia 12 czerwca. Rosyjski sztab generalny podaje co następuje: W nocy 10 czerwca i dnia następnego wznowili Niemcy po gwałtownym ostrzeliwaniu swoje zacięte ataki na zachód od Szawli na linii frontu ciągnącej się od wsi Kuły i jeziora rakiewockiego do wsi Einoracy. W ciągu nocy dotarli Niemcy kilkakrotnie aż do naszych fortyfikacji drucianych, lecz zostali za każdym razem odparci i pozostawiali stopy trupów i rannych. W okolicy na północ od Szawli posunął się nieprzyjacielski oddział, złożony przeważnie z kawalerii od strony zachodniej w kierunku Szakinowa. Po lewej stronie Dubisy przeszliśmy do ofensywy od Szawli do Batygoły przeciwko niemieckim siłom, które na froncie tym posunęły się i uzyskali przed południem dnia 10 bm. poważny sukces, biorąc w ciągu nocy po udalym ataku 500 niewolnika, działa i mitraljezy oraz inny łup wojenny. W dniu 9-go ostrzeliwali nieprzyjacieli bezskutecznie Osowiec.

W Galicyi atakował nieprzyjacieli w dalszym ciągu w dniu 9 i 10 bm. bezskutecznie w okolicy Mościsk. Po prawej stronie Dniestru wystąpiliśmy także przeciwko nieprzyjacielowi w dniu 9 i 10 na linii frontu pomiędzy rzekami Tyśmienica i Siwka i wzięliśmy w tej okolicy liczne niewolniki, mitraljezy i inny, dotychczas niezliczony łup wojenny. W tej okolicy wysłał nieprzyjacieli, pragnący osłonić swoje cofanie, jeden pociąg pancerny i 5 samochodów pancernych przeciwko nam, te jednak zostały zmuszone do szybkiego odwrotu naszymi celnymi strzałami. Podczas tej walki otoczyła przednia straż naszej piechoty, która przeszła do energicznej ofensywy, 5-te kompanie austriacko-węgierskiego 79 pułku piechoty i wzięła ją natychmiast do niewoli. Po lewym brzegu Dunajca, wywiązały się w nocy na 10 czerwca na froncie Golezowa-Buckaczowice, zacięte walki o wieś Golezow, Zapciny Nowochirzec, Wisniowe i Koszary, które to walki, jak już donosiliśmy, zakończyły się kompletną porażką nieprzyjaciela. Nieprzyjacieli został wyparty poza Dniestr. Odnosił szczególnie wielkie straty pod wsią Wisniowy w obrębie gwardii pruskiej, gdzie zabraliśmy 10 armat i 11 mitraljez i wielu jeńców, o czym wspomniano już we wczorajszym sprawozdaniu. Ataki nieprzyjacielskie z dnia 9 czerwca przeciwko przyczółkowi mostowemu pod Halicem zostały odparte. Rozwinięcie frontu wojsk naszych na linii Dniestru powyżej Haliacza zniewoliło nas do zastosowania odpowiedniej zmiany frontu naszych wojsk, które obsadziły linię nad Prutem. Podczas przeprowadzenia tego manewru, wojska nasze, operujące na wschód od Stanisławowa, któryśmy opuścili bez walki, odparły pod Długami atak niemiecki. Dalej na południe w kierunku Otynii, podczas kontrataku wzięliśmy 1100 jeńców.

Sprawozdanie rosyjskie jak zwykle, podajemy dla informacji czytelników, chcących wiedzieć, jak Rosjanie przedstawiają przebieg wojny.

Wiadomo jednak, że Rosjanie i na północnym placu boju (na Litwie) i w Galicyi ponieśli ponownie wielkie straty. Dotąd naliczono co 20 000 ich jeńców. Cofnąć się musieli w Galicyi na froncie 70 kilometrów długim.

Wojna na Zachodzie.

Sprostowanie francuskie.

(wtb.) Sprawozdanie francuskie z 14 czerwca po południu brzmi następująco: Do wczorajszego sprawozdania wieczornego nie ma nic istotnego do dodania. Belgowie wyparli jeden batalion na wschodni brzeg Ysery. Na południe mostu kolejowego pod Dixmuiden urządzili się na zdobytym terenie, i zniszczyli blokhauz w pobliżu zamku w Dixmuiden. W okolicy na północ od Arras rozpoczęły się pod wieczór różne potyczki piechoty. Jedną z tych potyczek umożliwiła nam zajęcie oszańcowania niemieckiego na wschód Notre Dame de Lorette. W czasie innych potyczek utraciliśmy wskutek silnego ognia artylerii część zdobytych rowów na północ cukrowni w Souchez. Z reszty frontu nic nowego.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie francuskie z dnia 14-go b. m. wieczora brzmi: Na północ od Arras w nocy z niedzieli na poniedziałek odparliśmy kilka ataków na nasze rowy strzeleckie, nad drogą Fixneulettes-Souchez. Stanowiska, zajęte na wschodzie od Loreto umocniliśmy. Na wschód od tych stanowisk zdobyliśmy 150 metrów i posunęliśmy się na południowy wschód od Labirintu. Walka działała na tym punkcie trwała niemal bez przestanku. Na południe Hebuterne powstrzymaliśmy naszym ogniem atak skierowany przeciw naszym rowom strzeleckim, przy drodze Serre-Milli. Cofającego się nieprzyjaciela wzięliśmy pod silny ogień. W okolicy farmy Queen pieres posunęliśmy się również cokolwiek naprzód przy pomocy rowów komunikacyjnych i min. Nieprzyjacieli zadaliśmy poważne straty. Walka artyleryjska była przez cały dzień dość ożywiona. W Lotaryngii posunęliśmy nasze linie Ambermeuil i lasem Parcisi. Postępy nasze w tej okolicy trwają bez przerwy.

Francuscy lotnicy nad Karlsruhe

(wtb.) W dniu 15 czerwca rano pięć lotników nieprzyjacielskich pojawiło się nad Karlsruhe, atakując miasto przez ¾ godziny. Kilka osób zostało zabitych i okaleczonych. W licznych miejscach wyrządzono szkody materalne, nie mających jednak z względów wojskowych żadnego znaczenia.

Według „Berl. Tagebl.” zostało w Karlsruhe, jak dotąd stwierdzono, 11 osób cywilnych zabitych a 5 okaleczonych. „Schles. Ztg.” donosi natomiast, że zabitych zostało 19 osób a 14 odniosło cięższe lub lżejsze okaleczenia.

36 dywizji angielskiego wojska na polu walki.

Według zestawień »Daily Chronicle« — jak czytamy w »Berl. Tagebl.« — połowa z ogólnych strat angielskich 258 069 chłopów przypada na miesiące kwiecień i maj. — »Daily Chronicle« dodaje że Anglia ma obecnie na wszystkich frontach 36 dywizji wojska.

Wojna włoska.

Włoskie sprawozdanie.

Sprawozdanie włoskiego sztabu z dnia 13-go b. m. brzmi według »Berl. Tagebl.« następująco: Na niektórych miejscach granicy od Tonale aż do Karyntyi usiłował nieprzyjacieli przeważnie przez nocne ataki powstrzymać naszą ofensywę, zaczepiając niektóre ważne stanowiska, jakie w ostatnich dniach zdobyliśmy. Wszędzie go jednak wyparto. Nieprzyjacieli posuko-

wany przez ogień swych fortów, wykonał ataki na przełęcz Tonale i na Cimacady, na Monte Pissola w Jedykaryi, na Monte Piano w okolicy Misuriny i na przełęcz Sesis na północ od Paralb. Ostrzejsze były ataki nieprzyjaciela w nocy na 12 czerwca przy pomocy reflektorów na nasze stanowiska Palgrande, Palgicolo i z Freikofel. Wyparto go zupełnie. Ofensywa nasza w okolicy Volaja w Karyntynii posuwa się szybko i szczęśliwie naprzód. — Po zajęciu przełęcz Volaja obsadziliśmy w nocy na 12 czerwca przełęcz Valentiny wśród niebezpiecznej operacji, gdyż nieprzyjaciela trzeba było wypędzać z rowu do rowu z wyżyny na górę. Nasze wojska wywiązały się z zadania wspaniale. W niektórych okolicach nad granicą trwają walki artylerji średniego kalibru. Artylerja nasza ma w kilku miejscach przewagę i zniszczyła oszańcowania, koszary i stacje obserwacyjne. Wczoraj rozpoczęła ostrzeliwać nasza artylerja ciężkiego kalibru fortyfikacje pod Malborghetto i uzyskała po krótkim czasie znaczne sukcesy. Górna część portu została podpalona, przyczem skład amunicyjny wyleciał w powietrze. Wzdłuż granicy nad Soczą fortyfikują tymczasem nasze wojska zdobyte po lewym brzegu rzeki pozycje. Nasza ciężka artylerja polna przerwała po zniszczeniu tamy nad kanałem monfalconskim w dniu 11 czerwca ogniem dział naszych połączenie kolejowe na linii Gorycya — Monfalcone w pobliżu stacji Sagrado.

Jak postępują Włosi w zdobytym kraju?

Jak wynika z pism włoskich, zamieniają Włosi po zajęciu miejscowości austriackich w Trento wszystkie nazwy niemieckie na nazwy włoskie. Przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie przystępują Włosi do zmiany nazwy ulic, i tak np. w Ali spotyka się obecnie ulice Wiktora Emanuela, Cavoura, Karola Alberta, Garibaldiiego itd.

Wojna na morzach. Transport materiałów wojennych,

mianowicie amunicyi lub jej części składowych, armat, strzelb i innej broni itd., nie powinien się odbywać na parowcach osobowych. Żadne mocarstwo wojujące nie będzie na to zważało, ale zatapiało bezzłotnie parowce, wiozące materiały wojenne, bo niszcząc je, broni siebie i ochrania życie i zdrowie tysięcy, dziesiątek albo nawet setek tysięcy własnych żołnierzy, którzy zginąć mogą od owych materiałów wojennych, od kul, granatów itd. Kto więc jedzie okrętem, wiozącym materiały wojenne, powinien znać niebezpieczeństwo, na jakie się naraża. Bryan, były sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, przeto poleca układ międzynarodowy, według którego nie wolno ładować na parowce osobowe amunicyę.

Mimo tego okręty angielskie, francuskie, rosyjskie i amerykańskie, zabierają osoby, chociaż są naładowane amunicyą i innemi materiałami wojennymi. Gdy zaś łódź podwodna niemiecka taki okręt wraz z pasażerami zatapia, wtedy robi się gwałt. Oczywiście życie ludzkie należy oszczędzać i na wojnie, mianowicie też życie pasażerów (podróż-

nych). Nie zawsze jednak łódź podwodna może udzielić czasu dosyć do opuszczenia okrętu, tem mniej, jeżeli ów okręt ucieka, albo najechać próbuje łódź, za co przecie rząd angielski i prywatni płacą nawet nagrody — niby za waleczność. Z gazet amerykańskich dowiedzieć się można, że obecnie każdy okręt, jadący do Anglii, Francji i Rosyi, wiezie amunicyę i inny materiał wojenny. Trójporkozumienie za taki fracht płaci wielkie sumy, bo mu zależy bardzo na szybkiej dostawie tego, co sfa-brykowały dla niego fabryki amerykańskie. Łodzie podwodne niemieckie zaś zatapiają, ile mogą, owe „pływające arsenały”. Rosya nawet japońskie parowce zatrudnia, które przewożą materiały, do Władywostoku.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— Szkody wojenne w Prusach Wschodnich, które ucierpiały najwięcej wskutek najazdów rosyjskich, urzędowo obliczają, jak następuje: Z rejencyjnego obwodu królewskiego zbiegło około 190 000, z obwodu olsztyńskiego około 260 000 ludzi przed nieprzyjacielem. Większa część zbiegów powróciła już, mianowicie na wieś. O ile dotąd stwierdzono, wojska rosyjskie zabiły 1620 osób cywilnych, a 433 pokaleczyły. Pewną ilość osób zgwałcono i shańbiono. Dokładnych liczb podać nie można. Do Rosyi zabrano 5418 mężczyzn, 2587 kobiet i 2719 dzieci. Większa część mężczyzn, to starcy, pomocy potrzebujący, a nie żołnierze. W obwodach wymienionych i w obwodzie gabińskim razem 24 miasta, 572 wsie i 236 dóbr całkiem lub częściowo zburzono i spalono, i to 33 553 budynków, z pomiędzy nich trzecia część używanych jako budynki mieszkalne. W 100 000 pomieszkaniach zniszczono wszystkie meble, w mniej-więcej tyluż zniszczono je częściowo lub zrabowano. Nieprzyjacieli zimą trzymał piątą część prowincyi obsadzona. Wtedy tam bodaj jedna sztuka bydła się znajdowała. W powiatach pogranicznych zrabowano lub zniszczono prawie wszystkie maszyny rolnicze. Cegielnie, gorzelnie (palarnie) i mleczarnie systematycznie zniszczono. Mimo tego w powiatach pogranicznych obsiano jeszcze 800 000 morgów na wiosnę a 160 000 morgów pozostało nieobsianych. Do 1 czerwca b. r. rząd wypłacił tymczasowego odszkodowania 125 1/3 milionów marek.

Wobec takiego zniszczenia Śląsk, Poznańskie i Prusy Zachodnie — razem z innemi dzielnicami powinni Bogu dziękować, że dotąd zawierucha wojenna ich minęła.

— (Wyżywienie zapewnione). Według „Züricher Post“ żywności w Niemczech będzie dosyć, nawet na wypadek lichych żniw. Chleba i ziemniaków (kartofli) w r. 1914/1915 będzie dosyć. Wielkie zapasy pozostaną jeszcze z r. 1913/1914, jak teraz stwierdzono. Nie należy się niczego obawiać. Zapasy wynoszą 18 milionów cent. zboża.

PORTUGALIA.

— (Wydalenie byłych portugalskich ministrów). „Times“ donoszą z Lizbony, że były prezes ministrów i minister wojny generał Pimenta de Castro, dalej były minister

oświaty Goulat de Madeiros, były minister marynarki, admirał Britto i przywódca partji reformowanej Machadodos Santos, który wspierał upadłe ministerium — zostali przewiezieni na portugalskim krążowniku „Cinco Outubro“ w stronę Azorów.

ANGLIA.

— (Odroczenie parlamentu angielskiego). Parlament angielski zamknie swe posiedzenia w połowie czerwca i zbierze się na nowe obrady dopiero we wrześniu. Na jutro, środę zapowiedziana jest nowa wielka mowa Lodya Georga, który, według zapewnień niektórych pism angielskich, ma opuścić stanowisko ministra amunicyi i przejąć po Kitchenerze ministerstwo wojny. Są to jednak tylko przypuszczenia kilku rzekomo dobrze poinformowanych i wpływowych organów angielskich.

WŁOCHY.

— (Bojkot towarów niemieckich). Pisma włoskie wzywają do energicznego przeprowadzenia bojkotu wszystkich towarów niemieckich i wskazują na to, że środki lecznicze, jak aspiryna, piramidol, veronal, citrovanille itd. są wyrobami niemieckimi, których nie należy kupować. Apteki włoskie mają dostarczać obecnie tylko wyroby swojskie.

GRECYA.

— (Grecya protestuje przeciwko postępowaniu Włoch). Według pisma ateńskiego „Patris“, panuje w wojskowych kołach greckich niezadowolenie z powodu zaciągnięcia poddanych greckich, zamieszkających zajęte tymczasowo przez Włochów wyspy, do armii włoskiej. Organ grecki zwraca uwagę na fakt, iż w tym wypadku rozchodzi się właściwie o naruszenie dotychczasowej neutralności greckiej.

SZWECYA.

— (Rosyjsko-szwedzkie połączenie kolejowe). W sobotę zostało otwarte połączenie kolejowe, wiodące wzdłuż Tornea Elf od Karungi do Tornea. Nowe to połączenie jest najbardziej wysuniętą na północ linią kolejową i łączy Rosyę ze Szwecyą.

ALBANIA.

— (Spór pomiędzy Serbią a Czarnogórą). (wtb.) Zofia, 14 czerwca. Pomiędzy Serbią a Czarnogórą wybuchły nieporozumienia wielkie z powodu Albanii. Podobno nawet już do zająć zaszło. Czarnogórcy nie chcą dopuścić do obsadzenia Skodry (Skutari) przez Serbów. Grożą, że połączą się z Albańczykami, dbającymi o własne państwo.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Śląski sejmik prowincjonalny na ręce swego przewodniczącego księcia raciborskiego otrzymał następujące telegramy dziękczynne za wysłane telegramy. Cesarz Wilhelm II telegrafuje: »Serdeczne podziękowanie za uprzejme pozdrowienie śląskiego sejmiku prowincjonalnego. Pan Bóg niechaj wspiera i nadal nasze bohaterskie siły wojskowe i niechaj ukoronuje zwycięstwa nad naszymi nieprzyjaciółmi kiedyś pokojem honorowym i trwałym. Wilhelm, król.«

Robert Buchanan.

CIENIECZA

36) (Ciąg dalszy)

Niewielu rekrutów brało do serca osobiście swój los fatalny i ona nie rachowała też wcale na niezwykły opór ze strony Rohana. Prawda, że słyszała go niejednokrotnie mówiącego ze wstrętem o wojnach i konspiracyi, ale w ten sposób odzywało się wielu mężczyzn w Kromlaix, a jednak, gdy nadeszła chwila i powołano ich, szli, nadrabiając minę.

— Patrz, Rohanie — zawołała, podnosząc w górę trzymaną w ręku rozetkę z długą chorągiewką czerwona. — Patrz!... Przyniosłam to dla ciebie!

Każdy z rekrutów miał na sobie znak podobny. Nawet kapral, aby nie psuć harmonii obrazu, przyozdobił nim pierś swoją.

Rohan spojrział dziko.

— Nie zbliżaj się!... Nie dotykaj mię! — zawołał, wyciągając ręce.

— Słuchajcie go! — odezwał się szyderczo Michał Grallon.

— Ten chłopiec oszalał! — krzyknął kapral.

— Rohanie, czyż ty nie rozumiesz? — zawołała Marcela, przerażona wyrazem twarzy kochanka. — Ciągnęłam za ciebie, jakoś o to prosił... i chociaż pragnęłam gorąco, abyś mógł nie iść do wojska, Pan Bóg postanowił inaczej. Będziesz służył dobremu cesarzowi razem z Gildasem i resztą towarzyszy z Kromlaix... Nie możesz przecie gniewać się na mnie, że tak się stało... Słyszałam to z własnych ust twoich... i ciągnęłam w twoim imieniu. Jesteś królem rekrutów, a oto twoje godło. Pozwól mi przypiąć je do twej piersi!

Wydobyła z kieszonki fartuszką igłę i nitkę i podeszła bliżej. On nie ruszył się z miejsca, ale rysy jego twarzy mieniły się konwulsyjnie; oczy irzymał jeszcze ciągle w ziemię utkwione. Za chwilę drobne jej paluszki przypięły rozetkę do jego kaftana.

Wydano znowu okrzyk tryumfalny, a kapral kiwnął głową, jak gdyby mówiąc: Oto tak, to dobrze!

— A teraz... naprzód! — huknął kapral. — Wypijmy za jego zdrowie!

I wszczął się ruch ku drzwicom; ale nagle Rohan drgnął całym ciałem, jak gdyby budząc się z letargu, i zawołał:

— Stójcie!

Wszyscy się zatrzymali i oczekiwali, co uczyni. Matka Rohana przywlokła się do syna i pochwyciła go za rękę.

— Wszyscyście poszaleli!... i mnie się zdaje, że zmysły tracę. Cóż to mnie prawicie o cesarzu i konspiracyi? Nie rozumiem wcale... Wiem tylko, że jesteście szaleni... a mój wuj największy z was wszystkich... Mówiliście, że los wyciągnął i że muszę iść zabijać, albo dać się zabić?... A ja wam powiadam, że tylko Bóg powoływać mnie może... i że nie ruszę stąd nogą... nigdy, nigdy!... Niech piekło pochłonie wszystkich wojny i konspiracye!...

Wściekły do obłędu, zerwał rozetkę z piersi i cisnął ją w ogień. W zgromadzeniu odezwał się przy ciszony szmer głosów, a matka Rohana zajęczała głośno.

— Cicho, matko! — powiedział; a potem zwracając się do rekrutów i kaprała, zawołał: — Wasz cesarz może mnie zamordować, ale nie potrafi zmusić, abym został żołdakiem... W obliczu Boga zaprzeczam prawa powoływania mię do walki za niego. Jeśliby każdy mąż we Francji posiadał mego ducha, Napoleon nie panowałby ani jednego dnia dłużej, bo nie miałby stada owiec do prowadzenia na rzeź... Idźcie do swego krwawego cesarza. Ja w domu pozostanę.

Przez cały ten czas nie zwrócił ani razu wzroku na Marcelę. Lecz ona wreszcie zbliżyła się do niego, wołając:

— Rohanie!... Na miłość Boską, zamknij!... Mówisz, jak szalony!

Nie patrzył jeszcze na nią, ani jej nie odpowiadał. Gildas wybuchnął przekleństwem.

— Mnie się zdaje, że dla niego znajdzie się jedno tylko słowo... Tchórzy!

Rohan drgnął, ale zapanowawszy nad sobą, spojrział spokojnie na mówiącego.

Tymczasem stary kapral, który stał jak sparaliżowany ze zdumienia i oburzenia, odzyskał mowę.

— Baczność! — zawołał purpurowy z gniewu. — Gildas miał rację. Rohan Gwenfern jest tchórzem i czemś więcej jeszcze. Jest „chouanem” i bluźniercą!... Posłuchajcie, wy, którzy idziecie walczyć, jak dzielni mężowie za swój kraj: ten człowiek jest podłym tchórzem, chouanem, bluźniercą... Matko Gwenfern, twój syn jest potępieniem!... Marcelo, twój krewny jest psem!... Wymówił słowa zdrady i jest potępiony... Przeklinał święte imię naszego ojca cesarza!... A jednak jeszcze żyje!

Scena stawała się okropną. Rohan stał wyprostowany, patrząc na wuja i innych napastników, ale tułac zawsze w dłoni rękę matki. Biedna staruszka nie mogła słuchać obelg, jakie rzucano na jej syna i wołała przez łzy, zwracając się do kaprała:

— Ewenie, jesteś niegodziwy, że mówisz tak o moim chłopcu!

— Cicho, matko!

Chwilowa burza przemigła, i Rohan stał teraz przynębiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Arcyksiążę Fryderyk, główny dowódca austriacki, telegrafuje: »Patryotyczne pozdrowienia śląskiego sejmiku prowincjonalnego, wysłane do armii pozostającej pod moimi rozkazami, szczerze mnie ucieszyły. Waszą książeczką Mość prosię przerwając za to moje najgorętsze podziękowanie i być jego tłumaczem. Armia odparła atak nieprzyjaciela potężnego na kraj ojczysty we walce zaciełej. Z pomocą Bożą uda się wojskom walczącym ramię przy ramieniu, wywalczyć wiernie sprzymierzonym narodom pokój honorowy i pełny błogostwienstwa.

Feldmarszałek arcyksiążę Fryderyk.

— **Cena blachy cynkowej** wynosi obecnie 70 mk. 20 fen. za 100 kilo (czyli 35 m. 10 fen. za centnar), przy zakupnie przynajmniej 30 ton. Kto kupi mniejsze ilości, musi płacić nawet do 77 m. 25 fen. za 100 kilo. Związek walców blachy cynkowej podwyższył bowiem cenę blachy cynkowej o 2 m. na 100 kilo.

— **Młodzież gimnazjalna wobec wojny.** Uczniowie gimnazjalni, którzy w roku bieżącym ukończą 20 rok życia, obowiązani byli zgłosić się do popisu już w styczniu i częściowo powołani już zostali pod broń. Wielu z nich było dopiero w niższej primie i z powodu przedwczesnego zaciągnięcia nie mieli sposobności uzyskania promocji do wyższej primy; w następstwie tego nie mogli też być dopuszczeni do tak zwanego naglącego egzaminu abiturientckiego. W niektórych wyższych zakładach naukowych czyniono przeto starania, aby takich młodzieńców zwolniono od wojskowości względnie odstawiono tak długo, dopóki nie zdadzą naglącego egzaminu dojrzałości. Władze wojskowe wobec podobnych wniosków przychylnie zajmują stanowisko. Zaleca się zatem interesowanym rodzicom, ażeby do dyrektora danego zakładu zwrócili się z prośbą o przedłożenie władzy wojskowej podania o zwolnienie albo o odstąpienie ich synów. Władza wojskowa przychyli się niewątpliwie do wniosku, mianowicie wówczas, jeżeli we wniosku dyrektor zaznaczy, że odnośny uczeń według wszelkiego prawdopodobieństwa osiągnie cel zamierzony.

— **Mandaty karne za wykroczenia przeciwko rozporządzeniom Rady związkowej.** Rada związkowa na ostatnim swem posiedzeniu powzięła uchwałę, mającą na celu ulżenie pracy izbom karnym. Od czasu wybuchu wojny wydany został cały szereg rozporządzeń co do środków zaradczych w dziedzinie gospodarczej, przeciwko którym jednak dużo zachodził wyrok. Ponieważ z tego powodu dla izb karnych powstał ogromny nawał pracy, Rada związkowa wydała rozporządzenie, upoważniające prokuratorów do wydawania samowolnych mandatów karnych. Z natury rzeczy prokuratorowie korzystając będą z tego upoważnienia tylko w takich przypadkach, w których wyroki sądowniczej natury nie wchodzi w rachubę i w których co do wysokości wymiaru kary nie zachodzą zbyt daleko idące różnice zdań. Samo się przez się rozumie, że wnioski o rozstrzygnięcie sądowe takich mandatów karnych są dozwolone.

— **Z poczty.** W zajętych częściach Królestwa Polskiego otwarto poczty niemieckie w Będzinie, Częstochowie, Kaliszu, Kole, Koninie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu, Wieluniu i Włocławku. Dopuszczone są w ruchu z owemi pocztami tylko otwarte zwyczajne listy, listy zapisane, karty pocztowe, druki, próbki towarów, papiery interesowe (handlowe, przemysłowe), oraz przekazy pieniężne na sumy do 800 marek. Telegramy wolno wysyłać w mowie otwartej (nieszyfrowane) i tylko niemieckiej; mogą zawierać najwyżej 15 wyrazów; doniesienia o sprawach wojskowych nie są dozwolone. Na odcinku przekazów pieniężnych nie wolno doniesień żadnych wypisywać. Przesyłki mają być frankowane według pełnej taksy. Opłata telegramów wynosi 3 razy tyle, co opłata telegramów w kraju. Na przekazach pieniężnych wypisywać trzeba pieniądze w markach niemieckich; w Królestwie Polskiem przelicza się marki na ruble, licząc 100 marek jako 60 rubli.

— **Węgierscy cenzorzy pocztowi w Niemczech.** „Frankfurter Zag.“ żali się, że rycki naród węgierski, wierny stale braterstwu broni, nie może do Rzeszy niemieckiej pisać po węgiersku. Poczta uznaje języki: niemiecki, włoski, hiszpański, portugalski, duński, szwedzki, norweski, holenderski, francuski i angielski, a o języku węgierskim zapominała, że istnieje. Ale to tylko wypadek żrządził. Nie sądzono, że w języku węgierskim będzie chciał ktokolwiek pisać, więc nie postarano się o węgierskich cenzorów. Są już jednak węgierscy goście w niemieckich kąpielowych miejscowościach, którym takie zapomnienie o języku węgierskim dziwnem się wydało. Były skargi, które, jak donoszą pisma węgierskie, odniosły skutek, i wkrótce korespondencja i adresy w języku węgierskim w obrocie z Niemcami będą dozwolone.

Bytom. Do tępienia myszy polnych, które z powodu suszy szczególnie się będą mnożyły, wzywa bardzo usilnie magistrat tutejszych wszystkich posiadzieli. Gdyby wezwanie to nie skutkowało, musiano by przez policję nakazać tępienie tych wielkich szkodników pól rolnych. Wskazówki drukowane, jak myszy skutecznie tępić należy, otrzymała można na życzenie z Izby rolniczej w dowolnej ilości.

— **Inspektor policji miejskiej p. Bender** obchodzi dnia 1 lipca b. r. dwudziestopięciolecie służby. Przez ten czas stałe pracował i mieszkał w Bytomiu.

— **Za przybranie bezprawne tytułu** skazany został robotnik R. ze Załęża na 50 mk. kary lub 10 dni więzienia. Swego czasu R. był pomocnikiem policyjnym. Wówczas skradziono piekarszowi pewnemu wóz; R. przedstawił się piekarszowi jako wachmistrz policyjny i obiecał poszukiwać skradzionego wozu, ale nie w tej sprawie potem nie zrobił.

Bytom. (Stawka.) Urodzeni w czasie od 1-go stycznia do 31 grudnia 1896 roku mają w najbliższych dniach przybyć do stawki wojskowej. — i to: mieszkający w mieście Bytomiu, w Miejskim Karbie i Miejskiej Dąbrowie, których nazwiska rozpoczynają się literami od A do L włącznie, dnia 21 czerwca o godz. 6½ rano, a których nazwiska rozpoczynają się od liter M do Z włącznie dnia 22 czerwca o godz. 6½ rano; mieszkający zaś w dzielnicy miejskiej Czarnylas stawiają się wszyscy dnia 23 czerwca o godz. 6½ rano. Lokal stawkowy dla wszystkich powyższych jest w Bytomiu przy rynku przy bożnicy (posiedzieliel lokalu Schuch). Kto się nie stawia, podlega karom. — (Wszędzie indziej podobne są stawki. Należy na nie zważać i wśród interesowanych wiadomości o nich rozszerzać.)

Bogucice pod Katowicami. Wypadek zachorzenia na czarną ospę stwierdzono w Koszutce. Zachorowała pewna przekupka; odstawiła ją niezwłocznie do baraki dla zaraziłwie chorych w Dębce. — Złodzieje skorzystali z tej sposobności i wyrabowali w nocy sklepik owej chorej kobiety, zabierając wszystkie towary oraz około 80 marek gotówki. Dotąd śladu po złodziejach nie odkryto.

Katowice. Spółka złodziejska z Morawskiej Ostrawy, złożona z czterech głów, urządziła sobie wycieczkę do górnośląskiego obwodu przemysłowego, i tu odwiedza nocną porą składy. Policja sprawę tę już stwierdziła, ale nie zdołała jeszcze zetknąć się z tymi panami.

— (Wykryty ślad.) Niedawno, jak donosiliśmy, skradziono pewnej kobiecie w Gliwicach różnych jubilerskich rzeczy za przeszło 2000 marek. Część tych rzeczy odnalazła policja tutejsza w pewnym składzie starzyzny i przytem z książek owego składu stwierdziła nazwisko pewnej bufcienki z Gliwic, która rzeczy te w składzie zastawiła.

Tarn. Góry. (Ceny maksymalne.) Landrat tutejszy dla powiatu tarnogórskiego ustanowił od 15 czerwca takie ceny maksymalne: Zyto 11,80 mk. za centnar, pszenica 13,80 mk. za centnar, jęczmień 13,78 mk. za centnar, owies dla dostawcy 12,70 mk. a dla drobnej sprzedaży 12,90 mk. za centnar, osucie rżane lub pszenne dla dostawcy 6,50 mk. a dla drobnej sprzedaży 7,50 mk. za centnar. Funt maki żytniej 20 fen., funt maki pszennej z przepisana domieszką 22 fen.

Zabrze. Życie sobie odebrał przez powieszenie robotnik koksowy Korek tustad. Był wdowcem i zdaje się, że czyn popełnił w przynębnieniu unysłowem. Gdy od tygodnia nigdzie go nie było widać, otwarto jego mieszkanie i zauważono wiszące jego zwłoki.

Gliwice. (Sprawa żywności.) Miasto sprzedaje codziennie od 8 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu przy stajniach na Krakowskim placu ziemiaki po 3 mk. za centnar mieszkańcom Gliwic, których dochód roczny nie przekracza 2400 marek. — Mięsiwo będzie miasto sprzedawało nadal tylko tym mieszkańcom, których dochód roczny nie przekracza 3000 marek. Kto będzie chciał kupować to mięso, ma się zaopatrzyć w komisaryce policyjnym o wykaz, przedkładając tamże książeczkę podatkową. — Miasto zakupiło także 5 ton (100 centnarów) fasoli, które sprzedawa w składzie swym przy ulicy Kłopotowej.

— **Sąd przysięgłych** skazał bednarza Franciszka Webera ze Zabrza na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Zasadzonv w lutym br. w kłótni z mularzem Emilem Fusem pchnął tegóż nożem, wskutek czego F. umarł.

Mokre w Pszczynskim. Umarł tutejszy sołtys Lange w 73 roku życia. Trzy razy obierany sołtysiem, sprawował urząd ten przez lat wiele.

Pisiek pod Pszczyną. Pożar wybuchł u kupca Szyftana w ostatnią niedzielę. Zgorzał dach nad stajnią. Szkoda wynosi około 2000 mk. i będzie wynagrodzona z ubezpieczenia.

Racibórz. (Słonina darmo.) Ubodzy z miasta tutejszego (pobierający wsparcia z kasy ubogich) oraz te rodziny, które pobierają wsparcia wojenne, otrzymają w poniedziałek 21 czerwca dwa funty słoniny darmo w nowej rzeźni miejskiej.

Przedtem muszą się jednak postarać o wykazy w miejskiem biurze ubogich, względnie w miejskiem biurze wojskowem (ul. Browarowa 17).

Opole. Sąd przysięgłych skazał pewnego robotnika z Grucia za gwałt na dwa lata domu karnego, a pewną robotnicę za dzieciobójstwo na 9 miesięcy więzienia i 3 tygodnie aresztu.

Z Poznańskiego. (Urzędnicy pocztowi a wojna.) Z pośród ogólnej liczby 3809 urzędników pocztowych, wyższy chi niższych, agentów i robotników, zatrudnionych z chwilą wybuchu wojny w obwodzie poznańskim naddirekcji pocztowej zaciągniętych zostało pod broń 1593, a mianowicie 16 wyższych urzędników pocztowych, 250 średnich, 1269 niższych i 58 robotników telegraficznych. Z tych poległo dotychczas: 2 wyższych urzędników, 11 średnich, 1 agent pocztowy, 59 niższych urzędników i 3 robotników przy telegrafach. W służbie poczty polowej i telegrafii etapowej jest poza tem 204 urzędników pocztowych, wyższych, niższych i robotników.

— **Z Ostrowa** donoszą: Przed domem Białoblockiego w Lamkach zostawił borowy R. nabita dubeltówkę. Przed domem siedziała Białoblocka i Katarzyna Grześkiewicz, czekając na resztę dziewcząt, by iść śpiewać pod Bożą Mękę. Co się stało, czy dzieci się kęciły i ruszyły dubeltówkę, na razie nie wiadomo. Stało się jednak niebezpieczeństwo wielkie, bo dubeltówka puściła i położyła obie dziewczyny trupem prawie na miejscu.

— (Ofiara kąpiei.) We Warcie utonął 10-letni chłopiec, syn pewnego urzędnika kolejowego z Wildy. Wypadek zdarzył się przy moście, prowadzącym ku Miasteczku. Przywołana do pomocy straż pożarna czyniła wszelkie możliwe zabiegi koło przywrócenia chłopcu życia, lecz daremnie. O mało byłby postradał życie jeszcze inny chłopiec, który tonącemu podążył z pomocą, lecz tego uratował pewien młodzieniec, który rzucił się za nim do wody w pełnym ubraniu i dobił z nim szczęśliwie do brzegu.

— („Dziennik Bydgoski“ zawięszony.) Wychodzący w Bydgoszczy „Dziennik Bydgoski“ został z nakazu władzy wojskowej na 10 dni zamknięty. Następnv numer wyjdzie w sobotę, dnia 19 czerwca. „Dziennik Bydgoski“ zostaje już po raz trzeci zawieszony przez władze w ciągu obecnej wojny.

Z Poznańskiego. Landrat we Wrześni, chcąc zapobiedz dalszemu śrubowaniu przez rzeźników cen na wieprzowinę, ustanowił ceny najwyższe na mięsiwo wieprzowe. Odtąd płacić się będzie: za świeżą wieprzowinę 1,20—1,40 mk., za świeżą słoninę 1,60 mk., za wędzoną słoninę i szynkę 1,80 mk. za funt.

— **W Opalenicy** brak mięsa. Na powiat grodziski ustanowił landrat stałe ceny maksymalne na mięso, okrasę i masło. Z powodu tego zarządzenia niektórzy rzeźnicy zdecydowali się zamknąć składy. Ci zaś rzeźnicy, którzy postarają się jeszcze o cokolwiek mięsa na niedzielę, są już w sobotę od samego rana wprost oblegani przez kupujących, ale nie każdemu dostanie się kawałek mięsa. Brak trzody chlewnej dotkliwie daje się we znaki i żadnych niema widoków, aby tak rychło zmienił się mogło na lepsze.

Galicya. (Cholera w Krakowie i Rzeszowie.) Wiedeńskie urzędowe Biuro korespondencyjne ogłasza dnia 11 czerwca: Wczoraj stwierdzono bakteryjologicznie po dwa wypadki cholery, azjatyckiej w Krakowie i Rzeszowie. Na podstawie z oficjalnego źródła zasiągniętej informacji, zaznacza »Czas«, że wypadki cholery zdarzają się prawie wyłącznie wśród jeńców rosyjskich, w szpitalu dla chorób zakaźnych w Łagiewnikach. Stan zdrowotny cywilnej ludności Krakowa i okolicy jest pomyślny. Przypomnieć wszakże należy, że głównym środkiem zwalczania tak cholery jak i wszelkich innych chorób zakaźnych, jest utrzymywanie wzorowej czystości w mieszkaniach, sieniach, w ustępach, na podwórzach itp. Wskazaniem jest również szczepienie się przeciw cholerze, czego dokonuje bezpłatnie bakteriolog miejski doc. dr. Nitsch, w pracowni prof. dra Juliana Nowaka przy ul. Czystej 1. 16, od godz. 6 do 7 wieczór.

Z Austrii. (Ograniczenie języka polskiego w obrocie pocztowym.) Odzywają się coraz liczniejsze skargi z powodu zakazu języka polskiego przy telegramach nadawanych we Wiedniu. Dotyka Polaków ten zakaz tem boleśniej, że dopuszczalny jest język francuski, angielski i włoski, a więc języki państwowych wrogów, z którymi prowadzi się walkę na śmierć i życie. Jest we Wiedniu 200 000 wychodźców polskich — ilość, która mogłaby tworzyć wielkie miasto polskie — która zatem zasługuje już swoją wagą na uwzględnienie, pomijając względy praktyczne, a mianowicie trudność dla wielu porozumiewania się w innym, jak polskim języku. — Z Cielowca (Klagenfurt) donoszą znów, że tam nietylko depesze, ale co gorsza, nawet listy w języku polskim są niedopuszczalne. Konfikuje się stałe cenzura, udzielając prywatnie rady pisywania po francusku, angielsku, włosku lub choćby po hiszpańsku.

Ostatnie wiadomości.

Najnowsze sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej

z dnia 16 czerwca.

Z południowo-wschodniego placu boju.

40 000 Rosyan zabranych.

Na północ od Wisły górnej wojska generała-pułkownika Woyrscha odparły ataki rosyjskie na stanowiska, odebrane im dnia 15 b. m.

Pobita armia rosyjska próbowała wczoraj na całym froncie powstrzymać pościg armii sprzymierzonych, i to pomiędzy Sanem na północ-zachód od Sieniawy i bagnami nad Dniestrem, na zachód od Sambora. Wczoraj po twardej walkach wyparto ją wszędzie z jej stanowisk pod Cieplcami (na północ od Sieniawy), na południe-wschód od odcinka Lubaczowka na południe-zachód od Niemirowa, na południe-zachód od Jaworowa, na zachód od Sądowej Wiszni. Pościg jej trwa w dalszym ciągu.

Armia generała-pułkownika von Mackensena od 12 czerwca zabrała przeszło 40 000 chłopów do niewoli i zdobyła 69 karabinów maszynowych.

Pomiędzy bagnami nad Dniestrem a Żurawnem Rosyane zdobyli trochę przestrzeni. Położenie ogólne jednak jest i tam niezmienione.

Ze wschodniego placu boju.

Rosyjskie ataki przeciw stanowiskom nienteckiem w odcinku Daviny (na południe-wschód od Mariampola), na wschód od Augustowa i na północ od Bolimowa odparto.

Nasze ataki na Lipową Kalwaryę poczyniły dalsze postępy; kilka miejscowości zabrano. 2040 jeńców i 3 karabiny maszynowe w naszym ręku.

Ze zachodniego placu boju.

Znów spowodowani klęskami rosyjskimi Anglii i Francuzi wczoraj w licznych miejscach frontu zachodniego atakowali wielkimi siłami. Anglikom pod Ypern udało się nasze stanowiska na północ od grobli pod Belvedere trochę odsunąć. Walka tam jeszcze trwa. Dwa ataki 4 angielskich dywizji pomiędzy drogą Estaires la Basse i kanałem la Basse jednak załamały się całkowicie. Nasze waleczne pułki westfalskie i części tamdotąd przybyłej gwardii po zwyciężonych walkach z bliska odparły szturm całkowicie. Nieprzyjaciel miał wielkie straty. Pozostawił kilka karabinów maszynowych i przyrząd do rzucania min w ręku naszym.

Nad wzgórzem loretańskim nieprzyjaciel po jego klęskach z dnia 13 i 14 b. m. nie odważył się już atakować stanowisk Badefczyków, którzy z największą wytrzymałością się tam trzymali.

Pod Moulin sous Touvent walka jeszcze trwa. Nieprzyjacielska próba przełamania frontu we Wogezach pomiędzy jamami nad rzeczkami Fecht i Lauch się nie powiodła. Walka trwa tam tylko jeszcze na północ-zachód od Metzeral i nad wierzchem Hilgenfirst. Zresztą wszystkie ataki odparto.

Główne dowództwo wojsk.

Austriackie sprawozdanie

z dnia 15 czerwca.

Rosyjski plac boju.

Wskutek ataków armii sprzymierzonych rozwinęły się walki zacięte prawie na całym froncie galicyjskim. Wojska pod komendą arcyksięcia Józefa Ferdynanda po zdobyciu Sieniawy, na wschodnim brzegu Sanu, idą naprzód na północ i północ-wschód. Szturmem zdobyły wczoraj zamek i folwark Mieskorowice i zabrały licznych jeńców.

Wśród walk zaciętych armia generała-pułkownika von Mackensena szła naprzód po obu stronach Krakowic ku Oleszycom. Łącząc się z nią armia gene-

rała Boehma - Ermolliego atakuje Rosyan na wschód i południe-wschód od Mościsk, gdzie ich nowe stanowiska nieprzyjacielskie chronią w kierunku ku Grodkowi.

Na południe od górnego Dniestru silne oddziały rosyjskie trzymają przyczółki mostowe pod Mikołajowem, Żydaczowem i Haliczem przeciw napierającym wojskom sprzymierzonym armii generała von Linsingena, podczas gdy w dół rzeki wojska generała Pflanzer-Baltina przed Zaleszczykami opierają się wszelkim atakom rosyjskim. Części tej armii zmusiły w Besarabii pomiędzy Dniestrem a Prutem stojące oddziały rosyjskie do ponownego odwrotu i wyparły je ku Chocimowi i wzdłuż Prutu.

Ilość jeńców, zabranych we walkach galicyjskich od 12-go czerwca do wczoraj powiększyła się o kilka tysięcy.

Włoski plac boju.

Ponowne próby Włochów zbliżenia się do naszych stanowisk pod Tolmein i Pławą, pozostały bez skutku. Wczoraj w niektórych punktach frontu nad Soczą (Isonco) panował spokój. Parlamentarz włoski przyniósł prośbę o zaprzestanie walki celem pogrzebania poległych. Prośbę jednak trzeba było odrzucić ze względów wojennych.

Nad granicą karyntyjską styryjski landszturm zdobył szturmem Mały Pal na wschód od przełęczy Ploeken i odparł trzy ataki nieprzyjacielskie na tę górę pograniczną.

Na pograniczu Tyrolu nieprzyjaciel małymi oddziałami zbliżył się do naszych stanowisk. Podtrzymuje bezskuteczny ogień artyleryjski. W pewnym punkcie pogranicznym posterunek żandarmerii bez własnych strat zmusił kompanię włoską do odwrotu i zabrał 58 Włochów do niewoli.

Zastępca naczelnika generalnego sztabu von Hoefler, feldmarszałek - lejtant.

Najnowsze sprawozdanie austriackie z dnia 16 czerwca.

Rosyjski plac boju.

122 500 jeńców w dwóch tygodniach.

Wojska rosyjskie nie zdołały wytrzymać naporu wojsk sprzymierzonych. Resztki ich wyparte zostały ku Derkowu, Lubaczowu i Jaworowu. Na południe od drogi do Lwowa wojska generała von Boehma - Ermolliego szturmem zdobyły wszystkie stanowiska rosyjskie i wyparły Rosyan ku Sądowej Wiszni. Wojska generała von Pflanzer-Baltina zdobyły Mizias. Zdobyc dwóch pierwszych tygodni czerwca (od 1-go do 15-go b. m.) wynosi: 108 oficerów, 122 500 chłopów w niewoli, 53 armaty, 187 karabinów maszynowych, 58 jaszczków i inny materiał wojenny.

Włoski plac boju.

Włosi próbowali w niektórych punktach frontu ataków, ale wszystkie odparto. Tak poszło nad Soczą (Isonco), pod Monfalcone, Zagrado, nad granicą tyrolską i karyntyjską niedaleko góry Peitlstein.

17 600 chłopów wojsk rosyjskich

znajdowało się dnia 1 czerwca b. r. w Rumunii internowanych. We walkach z wojskami austriackimi przekroczyli granicę, aby się nie dostać w niewolę austriacką.

Również 1800 żołnierzy austriackich przekroczyło granicę rumuńską i zostało rozbrojonych.

Klęska Rosyan w zatoce rygańskiej.

Ze Sztokholmu donoszą, że flota niemiecka zjawiała się przy wyspie Runoe w zatoce rygańskiej. Na wyspę wylądował oddział marynarzy wysadził w powietrze latarnię morską i zbiornik petroleju (nafty).

(»Voss. Ztg.«)

200 milionów pożyczki

zaciągnął rząd włoski w kraju przez wydanie przekazów skarbowych.

Zatopione parowce angielskie.

Parowiec »Argyll«, naładowany rybami, zatopiony został 15 czerwca na morzu północnym. Kapitana z rodziną i 4 matków wyratowano i w Harwich wysadzono na ląd.

Na wybrzeżu szkockim łódź podwodna zatopiała parowiec »Deserbier«, jak donosi o tem »Rotterdam'sche Courant«.

(wtb.)

Dezercja z włoskiego wojska

jest tak wielka, że od 15-go czerwca b. r. Włochy zaprowadziły obowiązek legitymacji dla przekraczających granicę.

(»Volksblatt«.)

Nowe układy z Bułgarią

rozpocząć chce trójporozumienie, skoro się z Rumunią dogadać nie może.

Włochy nie wypowiedzą wojny Turcyi

tymczasem przynajmniej nie uczynią tego, aby nie potrzebowały stawać do walki o Dardanele. Tak donoszą do »Reichspost« z Lugano.

Serbowie zabierają Dracz.

Rzymska »Tribuna« donosi, że serbskie przednie strażnice dotarły na 8 kilometrów odległości przed Dracz. Rząd włoski poczynił przygotowania, ażeby Serbowie nie obsadzili Draczu (Durrazzo).

Strzał na 24 kilometrów odległości

usłyszano pod Compiègne a raczej spostrzeżono jego skutki. Tak donoszą do gazet duńskich.

Stany Zjednoczone wysłały notę do Anglii.

Z Genewy telegrafują, iż według wiadomości paryskiego »Heralda« z Nowego Jorku Stany wysłały notę (pismo) do Anglii w sprawie blokady i zachowania się floty angielskiej.

Nakładem »Polaka«, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni »Katolika«, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Zamówienie na pocztę.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das III. Vierteljahr (für die Monate: Juli, August und September auf die in Gletwitz erscheinende Zeitung

„Kuryer Śląski“

für 1,95 M., mit Abtrag 2,87 M

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige Mk. _____ erhalten zu haben bescheinigt.

_____, den _____ 1915

Kaiserl. Post _____

* Kwit ten należy wyciąć i napisać imię i nazwisko i wraz z pieniędzmi oddać na pocztę.

Pierz Henkelsa
Soda do bielenia

Słowiańskie powieści i podania ludowe. Z licznymi ilustracjami. Tak zajmujące powieści powinien każdy czytać. Cena 1,25 mk.

Do nabycia w naszej Księgarni.

Robactwo w polu tępi radykalnie
Goldgeist

zapobiega rozmnożeniu i chroni od chorób zaraźliwych. Listowe opakowanie pełne (10 fen. porto) szczególnie mocne 60 fen. Do nabycia w znanych miejscach (aptekach i drogeriach).

BANK LUDOWY :: KATOWICE
ulica Beaty (Beatestrasse 16)
(we własnym domu)

udziela pożyczek na weksle; płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfalii, Nadrenii i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołożeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieł od 50 fen.

Bank otwarty w dni powszednie tylko do południa od godz. 8—12. Po południu bank zamknięty, gdyż wtedy załatwia się tylko sprawy hipoteczne, księzkowanie i t. d.

Telefon nr. 1012.

Polecamy nasze skarbonki domowe.

Od 1-go czerwca bieżącego roku będzie bank nasz otwarty codziennie od godz. 8 do 3, w sobotę tylko do godziny 12.

Godziny kasowe tylko od godz. 8 do 12.

W niedziele i święta będzie bank jak dotąd zupełnie zamknięty. Wpłatna nasza w Bottropie będzie nadal otwartą codziennie od godziny 8 do 12 i od godz. 2 do 6.

W niedziele i święta będzie wpłatna zamknięta.

Bytom, dnia 12. maja 1915.

Bank ludowy — Volksbank
e. G. m. u. H.
Retzlaff. Eekert. Maolejczyk.

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę

Szanownych abonentów
- - - prosimy - - -
o odnowienie przed-
płat na nowy kwartał!

Istria, Dalmacja i Włochy.

Wiedeń, 10 czerwca.

Wojna o Adriatyk... Że jest tak, wynika z ostatnich żądań Włoch, a zarazem właściwych pobudek obecnej walki. Królestwo włoskie postawiło żądanie do całego wybrzeża adriatyckiego, jakie należy do Austro-Węgier. Jeżeli Włochy twierdzą, że im mniej, ni więcej, że ich bezpieczeństwo wymaga posiadania całego wybrzeża Adriatyki po stronie przeciwnej ich brzegom, to sprawa ta rozstrzyga się wyłącznie z bronią w ręku. Ale wskrzeszony imperializm (chęć panowania), każe te pretensje gruntować na zasadach historycznych i nawiązywać do tradycji. Włochy opierają się przeto na twierdzeniu, że przestrzeń, po której sięgała ich dyplomacja z góry zresztą przeświadczone, iż gest ten padnie w próżnię jako «pokojowa» próba wyjścia, są dawną własnością Włoch pod względem kulturalnym, politycznym i nawet etnograficznym, chociaż kraj jest gęsto przesiany ludnością słowiańską. Idzie o Istrię i Dalmację.

Jak kruche są podstawy tych uroszczeń, wskazuje historia i statystyka. Zaczniemy od starożytności, z której wywodzą swe prawa imperjaliści rzymscy.

Ilirzy w starożytności dzielili sami Rzymianie na «grecką» i «barbarzyńską»: autochtoni byli bowiem pochodzenia najprawdopodobniej trackiego. Przyznawali jednak sami, że w głębi kraju nigdy im się na dobre usadowić nie powiodło. Pod konsulem Metellusem usiłowali tego dokonać, lecz zadowolili się osadnictwem głównie na wybrzeżach. Wiek VII przyniósł wejście ludów słowiańskich do Dalmacji. Wówczas to pod ich naporem runął stary Epidaurus, dzisiejsza Ragusa vecchia, ulubione miejsce wycieczek z Dubrownika oraz Salona, «dalmackie Pompeje». Ludzie osiedlili się na północny kraj, podczas, gdy południe zalali później Serbowie.

Przyszł wiek Wenecji. Rzeczpospolita morską rozciągała powoli swe władztwo na drugie wybrzeże Adriatyki. Doża przez jakiś czas nosił tytuł księcia dalmackiego. Ale Kazimierz Piotr, król chorwacki, owaładną krajem w r. 1062, później zaś władztwo przypadło Węgrom aż po Narentę. Najbliższe stulecia wypełniły się walką pomiędzy Węgrami, Bizancjum, a Wenecją. Rzeczpospolita zdobywała i utrzymywała główne miasta pobrażne, ale wszystko straciła znów w połowie XIV wieku na rzecz Ludwika węgierskiego. Po zgonie jego kraj przypadł Neapolowi, który znów utracił go w r. 1409 na rzecz Wenecji.

W r. 1429 przyszedł pierwszy napad Turków. Wenecyanie utrzymywali z przerwami władztwo od Quarnero do Narenty, lecz nie było to panowanie polityczne w sensie takim, jaki znają ówczesne czasy. Jeżeli można użyć przykładu, Wenecja ubiegła w systemie kolonizacyjnym Anglię dzisiejszą. W panowaniu jej znajdujemy te same motywy i te same podstawy: zarząd administracyjny i wykorzystanie handlowe, bez wyciskania piętna kultury własnej, bez mieszania się władców z życiem miejscowym w obyczaj i krwi. — Tak postępowała Wenecja z Dalmacją.

Kraj ten w pokoju w Campoformio w r. 1797 przypadł Austrii, która zawładnęła także Cattarem, lecz panowanie swoje, jak wiadomo, odstąpiła w pokoju presburskim Napoleonowi. Ostatecznie w r. 1810 «królestwo Dalmacji» znów zostało objęte przez Austrię, broniącą go obecnie przeciw uroszczeniom włoskim.

Długie władztwo rzeczpospolitej weneckiej musiało, oczywiście, pozostawić w kraju ślady kultury, sztuki i języka włoskiego. Ale jądro pozostało słowiańskim i nigdy nie było przestalo, ostatnie zaś czasy przyniosły silny rozwój żywiołu słowiańskiego, wzmocnienie go na wszystkich terenach. Język włoski, który przez długie wieki służył do porozumiewania się władz z rządzonymi, pozostał cienką warstwą wierzchnią. Mówili nim tubylcy, jeżeli nawet byli pochodzenia słowiańskiego, ale mówili ich niewiele, tylko najbardziej wykształceni. Nie należy zaś zapominać, że język włoski zdobywał sobie także prawa jako język portowy, język żeglarzy, najpopularniejszy na całym wybrzeżu przy porozumiewaniu się w handlu i wszelkim obrocie.

W miarę jednak, jak rosło poczucie narodowe i kulturalne u Słowian, warstwa ta wierzchnia topniała coraz bardziej. Ostatnie lat dziesiątki przyniosły szczególne wzmocnienie żywiołu tubylczego. Tak stało się i w Tryeście i w całej Istrii, gdzie mimo wszelkie zapewnienia włoskie, żywioł słowiański zdobywał sobie coraz szersze prawa kulturalne. Przy całym włoskim charakterze miasta piętno to pozostało niezatarte i na obrazie zewnętrznym wybijało się coraz silniej. Zaraz zaś za obwodem Tryestu i innych miast i miasteczek rozpoczyna się wyłącznie prawie panowanie słowiańszczyzny mimo weneckich campanile Capodistrii i Pirana, które od strony morza przypominają podróżnemu dawne czasy kolonizacji weneckiej. Obserwator spostrzeżę, że rasa, wzrost, kolor oczu ludności sprzecza się z językiem jakim zrazu odpowiadają na pytania. Potem dopiero okazuje się, że właściwą ich mową jest słowiańska, i że ją tylko za ojczystą uważają.

Nie inaczej rzecz się ma w Dalmacji. I tam wygląd rasy i język mówią dosadnie, kto w tym kraju jest autochtonem. Faktu nie zmienia to, że zachodnia Europa dość późno dowiedziała się, że Dalmację zamieszkują Słowianie... Pamiętnem było zdziwienie paru pism francuskich, którym ofiarowano przed kilkunastu laty sprawozdania ze zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku. Przedewszystkiem trzeba było tłumaczyć, że Dubrownik to Ragusa, następnie zaś niełatwo było porozu-

mieć się co do tego, co właściwie czynią dziennikarze słowiańscy w «obcym kraju».

Od tego czasu upłynęło lat kilkanaście. Kwestwa południowo-słowiańska wypłynęła na zachodzie oddawna, powstała nawet literatura francuska, jej poświęcona. To też etnologiczne pretensje Włoch do drugiego brzegu Adriatyki nie będą teraz tak łatwe do wpojenia zachodowi. O polityczno-strategicznych rozstrzyga oręż.

Ksiądz - Unita.

P. t.: «Sposoby propagandy zatwardziały kszysy unickich» pietrogradzki «Kołokoł» zamieszcza artykuł następujący:

«Niekłóty z tych unickich kszysy galicyjskich, którzy uciekli wraz z Austryakami przy przejściu przez wojska rosyjskie granicy, potem, powróciwszy najsłabiej do parafii, pozostają w dalszym ciągu zaciekłymi agentami Austryaków i papizmu. Tak np. ks. unicki we wsi Beremowce w powiecie zborowskim, Bazyli Matwiejenko, wraz z rodziną w sierpniu wyjechał wraz z Austryakami i powrócił w listopadzie, kiedy, zgodnie z prośbą parafian (?) we wsi tej był duchowny prawosławny, który już odprawiał nabożeństwo i miał klucze od cerkwi. Dnia pewnego duchowny prawosławny, przyszedł do cerkwi odprawić nabożeństwo wieczorne, zastał tam Matwiejenkę, który zastąpił mu wejście: leżał na progu i odmówił stanowczo wpuszczenia duchownego prawosławnego. Żadne prośby i namowy nie pomogły. Matwiejenko oświadczył wobec zebranego ludu, że duchownego prawosławnego do cerkwi nie wpuszcę. Gdy duchowny prawosławny zaznaczył, że przybył tu nie jako samowłaniec, lecz że mianowany został przez władze rosyjskie na prośbę parafian i że zgodnie z przepisami Kościoła katolickiego ksiądz, który opuścił parafię swoją w ciężkiej chwili, traci do niej prawo. Matwiejenko oświadczył, że «żadnych władz rosyjskich nie uznaje, lecz tylko władzę metropolity Szeptyckiego.»

W ten sposób Matwiejenko kilkakrotnie przeszkadzał w odprawianiu nabożeństwa prawosławnego, aż parafianie, wyprowadzeni z cierpliwości, (?) usunęli go z zabudowania cerkiewnego. Upór nie skończył się jednak na tem. Matwiejenko z żoną chodząc zaczęli po wsi i w każdej chacie wpływać usiłowali na kobiety. Nazywali prawosławnych niedowiarzami, niewierzącymi w Matkę Boską, w męczenników świętych, w zmartwychwstanie itd., puszczali w obieg klątwę papieską i nawet odpuszczenie grzechów na szereg lat z góry, tym prawosławnym, którzy przestaną chodzić do cerkwi na prawosławne nabożeństwo. Propaganda taka wywarła wpływ na niektórych. Kilka rodzin przestało chodzić do cerkwi i rozbiegło się po sąsiednich parafiach unickich, gdzie Matwiejenko odprawiał nabożeństwo. Z nastaniem wielkiego postrachu, gdy zaczęła się spowiedź, agitacja między prawosławnymi wzmogła się. Puszczono tym razem w obieg środek radykalny: zastraszanie, że rozbita armia rosyjska opuszcza Galicyę, że wojska austriackie ścigają i tępią Rosyan, że lada dzień Rosyanie wypędzeni zostaną do Rosyi, a wówczas po-



Niszczenie składów niemieckich w Londynie.



Mapka do walki naokoło Ypern.

wrocą wojska austriackie, które wszystkich prawosławnych i tych, którzy chodzą na nabożeństwa do cerkwi prawosławnej, powywieszały. Strach przed rzekomym powrotem Austriaków podzielał na prawosławnych. Niektóre rodziny, które regularnie uczęszczaly do cerkwi, poszły do spowiedzi do sąsiedniej parafii unickiej w Kudobińcu. Propaganda ta — kończy »Kołokoł« — usilnie prowadzona jest nie tylko w Beremowcach, ale i w innych prawosławnych parafiach w powiecie zborowskim, skąd ludzie prawosławni, zastraszeni powrotem wojsk austriackich, idą do spowiedzi do księży unickich.

Wzdłuż rowów strzeleckich.

Z Tuchowa do Gromnika. — Pierwsze rowy rosyjskie: Chojnik. — Przemarsze i bitwy. — Siemiechów. — Roboty rolne wśród kul. — Lichwin. — Kolonia wojskowa. — Okopy austriackie. — Wójt na zgłiszczach. — Okopy rosyjskie. — Linia grozy.

Przestrzeń z Tuchowa do Gromnika przecinają trzy równoległe linie, biegnące z północnego-wschodu ku południowemu-zachodowi. Linie te, to rzeczka Biała, tor kolejowy i gościniec. Najdalej wysuniętą na wschód jest Biała. Wijąc się wśród wzgórz do 500 m. i więcej wyniosłych, pokrytych lasami, tworzy dobry strategiczny punkt oparcia, którego wartość podnosi jeszcze tor kolejowy i gościniec. W czasie bitwy nad Dunajcem i Białą pociągi kolejowe rosyjskie dochodziły aż do Tuchowa, dowożąc żywność i amunicję, skąd wagonami, ciągniętymi przez konie, dostawiano ją aż pod Chojnik do okopów rosyjskich.

Obok drogi z Tuchowa nie wiele śladów wojny. Zielone pola przerzyna tu i owdzie rów strzelecki; to znów widać otwór, wyrwany granatem lub dół, z którego wyrzucił ziemię pocisk moździerzowy. Po polach gdzieś tam kobiety lub starzy mężczyźni, krzątający się koło mocno spóźnionych robót. Ręk do pracy niewiele; młodzi poszli »na front«; pozostały tylko kobiety, dzieci i starzy. Była pociągowa prawie niema; motyka lub łopata rozrzucała zeschłe bryły ziemi. Przy torze kolejowym budki jedna po drugiej zniszczone; dachy rozrzucone, ramy z okien i odrzwia wyrwane. — Jakby jakiś podmuch złowrogi wionął wzdłuż doliny.

Niedaleko Gromnika, na polach Chojnika i Golonki biegną rowy strzeleckie, umocnione zasiekami z kolczastego drutu. Są to główne pozycje Rosyan. Leżeli w nich blisko pół roku. Zwykły rów, z wyrzuconą ku przodowi ziemią, bez nakrywek i umocnień. Nie znać »udoskonalonego« systemu okopywania się Rosyan. Przypuszczałem, że gdzieś indziej będą silniejsze i lepsze pozycje rosyjskie. Skreśliłem więc ku Chojnikowi. Rowy takie same, jak przy drodze. Wieś jak wymarła: popalone lub rozburzone domy, ziemia poryta. Na spaleniiskach lub obok ocalałych domów gromadki dzieci. Ten sam smutny obraz opuszczenia w Golonce.

Ścieżyną docieram do Gromnika, a właściwie do szczątków tego, co przed bitwą zwało się miasteczkiem. Tylko część zachodnią, wieś, stoi cała, jak w czasach pokoju. Niewidać zgłiszcz, nie widać rumowisk. Natomiast samo miasteczko było wśród linii bojowej. Więc od listopada do maja przemarsze i bitwy. Słucham opowiadań:

Dnia 15 listopada wkroczyła sotnia kozaków; dnia 16, 17 i 18 przejechała kawaleria i artyleria z trenami. Następnie do końca listopada przemarszerowało przeszło pięć korpusów, kierując się na Melsztyn. Po przechodzie wojsk skarg bez liku na kradzieże, rabunki i rekwizycje. Jednemu oderżnięto z ubrania kieszeń z pieniędzmi, drugiemu ściągnięto z nóg buty na drodze; innym, jak dla żartu, za krowę lub wieprza, wartającego 100 do 300 koron zapłacono kilka rubli, nawet kilka kopiejek. Przez tydzień przebiegały tylko mniejsze patrole. Dnia 10 grudnia poczęła armia rosyjska cofać się od Węgier, a 15 grudnia rozpoczęła się potyczka. Piechota austriacka stała w Brzozowej, rosyjska w Gromniku. Oskrzydleni od Kiprznej, Rosyanie cofnęli się w kierunku Tuchowa. 250 wzięto do niewoli w Gromniku. Przez 11 dni był spokój. Dopiero 27 grudnia nadciągnęli ponownie Rosyanie. Obydwie strony okopały się w najbliższej okolicy. Rosyjskie rowy szły przez Chojnik, Golonkę, Rzepiennik, a więc na północny-wschód od Gromnika, austriackie przez zachodnią część Gromnika i wschodnią Siemiechowa. Od końca grudnia do końca kwietnia trwały tylko sporadyczne walki pozycyjne. Zwykle przez dzień odzywały się armaty, nocą niepokoiły linię ataki piechoty.

Dopiero dnia 25 kwietnia zaczął się niezwykły ruch. Dnia 30 kwietnia od Siemiechowa ryknęły moździerze austriackie, szląc pociski ku Golonce. Padło ich sześć, a trafiły w same »dekunki« i w punkty obserwacyjne sztabu rosyjskiego. Golem okiem można było widzieć ich straszliwe skutki: razem z zasłonami wlatywały ciała w powietrze; mknęły jak strzała ku górze, poczem, zatrzymawszy się chwilę, jakby dla namysłu, zawracały ku ziemi. Tego dnia więcej nie strzelano: tylko nocą odezwało się kilka dział mniejszego kalibru, jakby przedrzeźniając potężny ryk moździerzy.

Tak samo było w sobotę, 1 maja, przed południem. Dopiero po południu jęły grzmieć »berty«, z wtórem mniejszych dział. Przed wieczorem na przeciag półtorej godziny wszystko umilkło. Nastąpiła cisza tak wielka, że prawie bolesna. Nie trwała długo. Około godziny 8 wieczór ozwała się kilkuminutowa palba z broni ręcznej, a w ślad za nią ryknęły haubice i działa. Na dziesięciokilometrowej przestrzeni grało po stronie austriackiej 130 armat, po rosyjskiej zaledwie 24. Od huków trzęsła się ziemia, drżały domy. Piekiełny ogień nie ustawał przez pełnych 24 godzin. Następnego dnia, pod osłoną dział, które waliły w okopy i poza okopy nieprzyjaciela, poczęła piechota przygotowywać się do ataku. Rozwinęły się długie szeregi i ruszyły z głośnym okrzykiem naprzód. Tymczasem szeregi rosyjskie objął już popłoch. Opróżniały się okopy, tłoczyły bezładne gromady rosyjskich żołnierzy, zaścielając ziemię gęsto trupami. Około godziny 4-ej rozpoczął się ogólny w kierunku wschodnim pościg.

Ruiny Gromnika, Chojnika, Golonki, tylu innych wsi i miasteczek były już wolne od najeźdźcy. W bitwie tej i poprzednich utarczkach spłonęły w Gromniku szereg domów; granaty z dworu p. Jana Chwaliboga zerwały dach, rozburzyły stajnie i spichlerze; dalej posterunek żandarmeryi i kancelaryę gminną. W Chojniku padło ofiarą około 30 mieszkańców.

Na samym wstępie do Siemiechowa, rozsia-
dłego wzdłuż szosy, na zachód od Gromnika, można poznać, że Rosyanie nie bawili zbyt długo. Budynki całe; pole zielenią się bujną runią zbóż. Choć na granicy wsi trwał długi bój, pozasiewano zboża jare, pozasadzano ziemniaki. Ludność wspomina porucznika oddziału sanitarnego, Wernera, który dostarczył gminie zaprzęg i zasługi miejscowego nauczyciela, który umiejętnie kierował robotami, tak, aby pola na czas i równomiernie zostały obrobione. Roboty rolne podsuwały się pod samą linię bojową; nierzadko świstały kule nad głową i padały szrapnele w świeżo zoraną ziemię.

Tak było później. Z końcem listopada i z początkiem grudnia gospodarowali Rosyanie. Kiedy runeli ku przełęczy dukielskiej, nadciągnęła dywizja generała Kaisera. Stosunek wojska do ludności był wzorowy. Komendant ufał ludności, a przede wszystkim cenił rady proboszcza ks. Ludwika Ligaszewskiego. Z końcem lutego dywizja odeszła w Karpaty, żegnana przez ludność niemal z płaczem. W okolicy zostały tylko dwa pułki piechoty, wkrótce wzmocnione Tyrolczykami. Dnia 27-go kwietnia zapowiedziano wojskom w Siemiechowie szturm jeneralny. Tyrolczycy przystąpili do spowiedzi i komunii św.; do ataku szli, śpiewając pieśń do Matki Boskiej. Szturm był tak nagły, że okopy nieprzyjacielskie zajęto prawie bez wystrzału.

Na cmentarzu miejscowym kilkadziesiąt świe-
żych mogił, kryjących zwłoki żołnierzy. Leżą pomieszczeni: Polacy, Czesi, Niemcy, Węgrzy i Rosyanie. Na każdym grobie biały krzyż brzozowy; na nim tabliczka z nazwiskiem poległego. Na grobach Rosyan tylko napisy: Hier ruht ein tapferer russischer Soldat. Również i między mieszkańcami nie obeszło się bez strat. W grudniu padły od rosyjskich kul karabinowych dwie dziewczęta; poszarpany granatem zginął jeden z gospodarzy na progu własnego domu.

Z Siemiechowa do Lichwina. Obok szkoły od-
łączająca się od gościńca droga wojskowa, zbudowana z drewnianych okraglaków. Wygodna i ładna. Znać na niej ślady, że przeszło tysiące furgonów, że toczyły się przez nią ciężkie działa. Opodal drogi we wgłębieniu między wzgórzami stanowiska dwóch moździerzy. Wokoło powbijane drzewka, tworzące jakby zagajnik; dziś zeschnięte i opuszczone.

Ścieżyną drapię się pod górę. Po pagórkach i dolinach ślady rosyjskich pocisków armatnich. Nie padały zbyt daleko poza lżejsze działa, a do ciężkich nie dochodziły wcale. Przed moździerzami uderzały o 150 kroków i więcej; do ich stanowisk nie dosięgały.

Wspinam się na wzgórze »Wał«, wysokości 526 metrów. Z oddali widać już biały pas rowów strzeleckich. To okopy austriackie.

Po drodze t. zw. kolonia wojskowa.

Na wstępie tablica z napisem: »Gemeinde Jennischau. Pol. Bezirk Tarnow »Land Galizien«; obok nad strumyczkiem most z drzewa: »Erzherzogin Zita Brücke«. Za mostem cmentarz, ogrodzony sztachetami, z bramą w stylu gotyckim. W środku duża mogiła z dębowym krzyżem; po bokach cztery szeregi mogił, bo dziesięć w szeregu. Na każdej mogile krzyż brzozowy z starannie wyrzowanym napisem. Większość brzmi: »Ignotus«. Spoczywają nieznani, prawie zapomniani... Trzy nazwiska polskie, z 32 pułku pospolitego ruszenia. Opuszczam cmentarz i wchodzę do właściwej kolonii. Rozrzucone stoją wille, każda w innym stylu, zaopatrzone w oszklone okna, drzwi i dachy. Na wilach napisy: »Villa Annie«, »Villa Miramare«, »Villa Hötendorf«, z kwitnącymi kwiatami w skrzyniach przed oknami, »Hotel Greif«. Wzdłuż wil chodniki z okraglaków drewnianych. W samym śród-

ku kolonii kaplica; obok pomnik, o podstawie kamienną, z lwem z gliny na szczycie. Opodal pomnika studnia »Gabrielen Quelle«, z której rynienką sączy się woda do podstawionej faszki. Wewnątrz wil łóżka żołnierskie, wyciosane z drzewa, wyściełone mchem.

W kolonii tej mieszkali przez kilka miesięcy walk pozycyjnych żołnierze. Wybudowali ją z okolicznych drzew dla zabezpieczenia się od deszczów i mrozów. Wile zbudowane silnie, mogą trwać czas dłuższy, jako pamiątka krwawych walk nad Białą; dziś stoją opuszczone. Mieszkańcy poszli dalej — nad San.

Z żalem żegnam ten wysiłek pracy ludzkiej w chwilach wolnych od borykania się z wrogiem. Świadczy o kulturze żołnierza, który zamiast żyć beczynnym lub oddawać się rabunkom, improwizował i zdołał »kolonię«. Może marzył wówczas o domu rodzinnym i o tych, którzy w nim pozostali... Takich kolonii wojskowych znajduje się więcej, jak mi opowiadano, wzdłuż wojennej linii.

Zbliżam się wreszcie do okopów austriackich, wystawionych przez tyle miesięcy na śmiercionośne pociski i zięjące z siebie śmierć. Na pierwszy rzut oka uderza czystość i precyzyjne wykonanie. Trwałością i praktycznością przewyższają niewątpliwie rosyjskie okopy.

Schodzę po schodkach, wykutych w skale i spoglądam przez otwory, z których były kule, ku nieprzyjacielskim pozycjom. Widne jak na dłoni. Oddzielna tylko kilkuset metrowa równina, tak, że gołem okiem doirzec można chłopię, kręcące się po rosyjskich nasypach. Wśród doliny sady: najlepszy dowód, iż była tu niedawno wieś. Poza doliną góra »cukrowa«, ważny punkt strategiczny; w szeregi otworów w ziemi, wydartych przez austriackie pociski. Miejsce koło miejsca skopane, jakby przygotowywał doły pod drzewka pracowity ogrodnik.

Przechodzę przez rowy ku pozycjom rosyjskim. Przed rowami austriackimi stara grusza, zwykła, przydrożna grusza. Znać na niej ślady wojny: od strony rosyjskiej gałęzie poobtrącane, pień cały porwany kulami. W zagłębieniu doliny szafas, naprędece sklecony; przy nim krowa a opodal troje dzieci. Nieco dalej płami się na bujnej zieleni czarne spaleniisko chłopskiej chaty. Obok zgłiszcz mężczyzna w późniejszych latach: wójt Lichwina. Niegdyś zamożny gospodarz; 12 mórg pola z okładem, piękne budynki; dziś nędzarz, wyglądający kawałka chleba. Trzy miesiące przetrwał pod gradem kul, wśród świstu szrapneli i huk granatów. Kula przeszła mu rękę, pokaleczyła żonę. Ustał dopiero, gdy zabrakło dachu nad głową. Jednej nocy przyszedł patrol kozacki i puścił obojęcie z dymem.

Gmina Lichwin ucierpiała ciężko. Z 140 domów znikło z powierzchni ziemi 55 tj. te wszystkie w południowej części wsi, które znajdowały się pomiędzy okopami dwóch armii. Nie obeszło się i bez ofiar w ludziach. Padło przeszło 30 osób; pozostali są w ostatniej nędzy. Brak żywności, koni, krów; rola stoi odłogiem. Nieodczowna jest szybkość i wydajność pomocy.

Dochodzę do okopów rosyjskich. Zdaleka za-
latuje woń trupa. Z odrazą zapuszczam się w rowy strzeleckie. Dusznym; wszędzie wałają się strzępy mundurów żołnierskich, całe masy amunicji, puszek z konserw; nadto widać całe szeregi kału. W takim otoczeniu żyli biedacy przez miesiąc. Próbuję iść ostrożnie rowami. Staje się to wprost niemożliwym. Z pod cienkich warstw ziemi wyglądają śmiertelne szczątki rosyjskich żołnierzy. Widać rękę, która jakby się chciała z pod gliny wyrwać; opodal wysuwa się but z nogą, rozszarpaną pociskiem.

Opuszczam rów, aby wierzchem okopów po-
dażyć linią śmierci i grozy. Jakaż rozkoszą byłoby zboczyć w ciche zagajniki, między szumiące łąny i kwieciste łąki — zamiast tej drogi prowadzącej szlakiem zniszczenia i pożogi.

A. St. B.



Bryan,
były sekretarz Stanów Zjednoczonych.